

stał do Aten celem leczenia chorego na paratyfus króla greckiego Pawła. — Z inicjatywy pewnego hamburskiego pisma młodzieżowego młodzież niemiecka wystąpiła z ofertą odbudowania francuskiej wsi Oradour-sur-Glane, zniszczonej przez SS. (Podobną ofertę złożył swojego czasu Czechosłowacji Związek Wolnej Młodzieży Niemieckiej w odniesieniu do Lidic.) Francuzi, podobnie jak Czechosłowacy, zdecydowanie odrzucili propozycję. — Dwaj inżynierowie niemieccy otrzymali zezwolenie na wjazd do Norwegii, gdzie będą pracowali jako fachowcy w przemyśle na stanowiskach kierowniczych.

Niemcy a Polska. Prasa socjaldemokratyczna oburza się na uchwałę PPS

powziętą we Wrocławiu, uznającą za chodnie granice Polski za ostateczne. Porównuje się wysiedlanie ludności polskiej przez Hitlera (!) z usunięciem Niemców z Ziemi Odzyskanych. Socjaldemokraci odmawiają PPS prawa do tytułu partii socjalistycznej (!). Przewodniczący CDU Berlina dr Schreiber posunął się do twierdzenia, że Polska przez objęcie w posiadanie Ziemi Odzyskanych z całym majątkiem wysiedlonych nie tylko wyrównała wielokrotnie (!) swoje roszczenia z tytułu odszkodowań, ale jeszcze powinna zapłacić nadwyżkę.

Andrzej Józef Kamiński

ZYCIE KULTURALNE

Kościół ewangelicki wobec politycznego i gospodarczego rozwoju Niemiec. Najciekawsze miejsce w artykule biskupa protestanckiego Teofila Wurma ze Stuttgartu, omawiającym położenie Kościoła ewangelickiego w Niemczech na przełomie roku (*Neue Zeitung* — 5. 1. 48) stanowi ustęp następujący: „Panuje zgodne przekonanie, że Kościół ewangelicki wyteżoną uwagę zwrócił na polityczny i gospodarczy rozwój Niemiec. Wskutek ścisłego związku z politycznym kierownictwem Rzeszy i poszczególnych państw związkowych — jako następstwo powierzenia przez Reformację zadań kościelnych władzy świeckiej — wytworzyła się w ciągu wieku XIX zasadniczo konserwatywna postawa władz kościelnych i aktywnych kół kościelnych w dziedzinie politycznej. Daleko idące i świadome odrzucenie chrześcijańskiego światopoglądu i życia kościelnego przez postępowo usposobione kółka mogły tylko postawę tę spotęgować. W ten sposób jednak zagubiona została łączność Kościoła z szerokimi warstwami narodu, zwłaszcza z war-

stwą robotników przemysłowych. Łączność tę dzisiaj nawiązuje się drogą otwartej wymiany myśli pomiędzy decydującymi osobistościami po obydwóch stronach“.

Sprawozdanie biskupa Dibeliusa z podróży po Stanach Zjednoczonych. „Ani śladu jakiegokolwiek nienawiści do Niemiec nie ma dziś w amerykańskiej opinii publicznej, w przeciwieństwie do czasów po pierwszej wojnie światowej“ — oświadczył ewangelicki biskup prowincji berlińsko-brandenburskiej dr Otto Dibelius przedstawicielowi „*Neue Zeitung*“ (13. 12. 47) po swoim powrocie z wielotygodniowej podróży po Stanach Zjednoczonych, przedsięwziętej na zaproszenie amerykańskich kościołów protestanckich. Dibelius oświadczył dalej, że konkretny wynik jego podróży wystąpi dopiero w ciągu roku 1948, a to w postaci zwiększonej wysyłki darów, jakimi społeczeństwo amerykańskie będzie usiłowało wyrazić swe zrozumienie dla sytuacji materialnej Niemców dzisiejszych. Spotkania z osobistościami politycznymi —

jak wyznawał — starał się on ściśle unikać, aby swej podróży nadać charakter wyłącznie kościelny. Zdaniem D. beliusa, Amerykanie wykazują zrozumienie znaczenia dla Niemiec „wschodnich niemieckich terenów, znajdujących się pod administracją polską“, jeno nie mogą wskazać na żadną drogę, która by doprowadziła do jakiegoś rozstrzygnięcia. „Ja zawsze podkreślałem — powiedział biskup Dibelius — że Niemcy nigdy nie mogą się żywić bez obfitujących w rolnicze produkty terenów wschodnich“.

Ruchliwość polityczna biskupa Dibeliusa wyraziła się w nowym fakcie. — Skierował on mianowicie do biskupa Wurma w Stuttgarcie następujący telegram:

„Władze kościelne prowincji berlińsko-brandenburskiej jednoczą się z całym chrześcijaństwem niemieckim w usilnym żądaniu, by odpowiedzialne czynniki jak najwcześniej podjęły starania o prawdziwy pokój i jedność Niemiec. Proszą one Radę Kościoła ewangelickiego w Niemczech, ażeby żądaniu temu dała jasny wyraz, o ile możliwe, drogą szybkiego zwolania kongresu dla całych Niemiec.“

Rygory w zakresie ślubu kościelnego. Komitet prowincjonalnego synodu berlińsko-brandenburskiego Kościoła ewangelickiego przygotowuje nowe „przepisy dla gminy“. Utrudnią one osobom rozwiedzionym, które pragną zawrzeć nowe małżeństwo, uzyskanie ślubu kościelnego. W ten sposób ma się zwiększyć znaczenie małżeństwa i przeciwstawić powszechnemu upadkowi moralnemu, jaki wystąpił w tej dziedzinie od kilku dziesięcioleci. — Oczekuje się, że w przyszłości błogosławieństwo kościelne otrzymają tylko osoby, które się rozwiodły bez własnej winy. Niedopuszczalny będzie również ślub kościelny z osobami, które nie należą do Kościoła ewangelickiego. Wyjątek stanowią będą tylko osoby,

które należą do innego Kościoła chrześcijańskiego, o ile małżonkowie uprzednio nie zobowiązały się do wychowywania dzieci, zrodzonych w tym małżeństwie, w innym wyznaniu. Nowe przepisy wreszcie, które mają wejść w życie wiosną tego roku, nie dopuszczają do udzielania ślubu kościelnego osobom, które były całkowicie religijnie usposobione.

Koniec legendy o niemieckiej bombie atomowej. Ukazały się dwie enuncjacje, które kładą kres legendzie o niemieckiej bombie atomowej. Jedna pochodzi od prof. Wernera Heisenberga, znakomitego fizyka niemieckiego i laureata Nobla, który przedstawił wyniki niemieckich badań atomowych w czasie wojny w czasopiśmie „Naturwissenschaften“. Druga zaś pochodzi od prof. Samuela A. Goudsmita, który w pracy zatytułowanej „Alsos“ pomieścił sprawozdanie amerykańskiej komisji, powołanej do oceny niemieckich badań atomowych. Według tych aurytatywnych źródeł Niemcy zaraz po wybuchu wojny w r. 1939 dowiedzieli się, że władze Stanów Zjednoczonych przeznaczyły wielkie sumy na badania atomowe. Postanowili przeto wypracować własne plany w tym zakresie. — Okazało się jednak, że rozporządzają oni tylko jednym cyklotronem i dwoma odpowiednio wyposażonymi laboratoriami. Jeśli dotąd stan nauki niemieckiej i amerykańskiej w odniesieniu do badań atomowych był prawie identyczny, to z tą chwilą zaznacza się ewolucja zdecydowanie niekorzystna dla Niemców. W r. 1942 zwrócił się Heisenberg do ministra zbrojeń Speera z doniesieniem, że „teoretycznie możliwe będzie wyprodukowanie materiału wybuchowego dla bomb atomowych“. Niemcy jednak tego celu nie osiągnęli, a to z kilku przyczyn. Przede wszystkim brytyjskie komandosy zniszczyły jedyną wytwórnię ciężkiej wody w Norwegii, której już nigdy

nie można było odbudować. Dalej przemysł niemiecki był tak dalece zaabsorbowany zaspokajaniem wymagań armii, że nie mógł „pozbyć się ani jednego człowieka, ani jednego grama materiału dla zakładów, które by miały produkować bomby atomowe”. Najważniejszym jednak źródłem niepowodzeń niemieckich w tym zakresie były przyczyny natury raczej psychologicznej. Cała niemiecka psychologia wojenna była przeciwną fizykom. Nawet w r. 1942, gdyż już się dawało zauważyć przewagę nieprzyjaciela w powietrzu, Niemcy byli niezachwianie przekonani o swoim zwycięstwie. Ponieważ uczeni nie mogli zagwarantować szybkich wyników co do produkcji bomby atomowej, przeto niemieckie czynniki rządowe i wojskowe zarządziły, by tego rodzaju badania prowadzono tylko w małych rozmiarach. Tym samym pożegnano się stanowczo z nadzieją na wyprodukowanie własnych bomb atomowych i przerwano się na zbadanie możliwości użycia energii atomowej dla celów przemysłowych. Prace te prowadzono w niewielkim laboratorium mieszczącym się w schronie, wydrążonym w skale koło pewnej wsi pod Stuttgartem. Nieimponujące wyniki tych badań wpadły w ręce Amerykanów.

Nauka niemiecka a zagranica. Kontakt nauki niemieckiej z zagranicą stał się w ostatnim okresie intensywniejszy. Z jednej strony przyjeżdżali do uniwersytetów niemieckich z wykładami gościnnymi profesorowie zagraniczni, z drugiej zaś profesorowie niemieccy wyjeżdżali i wyjeżdżają w dalszym ciągu okresowo lub też na stałe za granicę.

Tak więc na uniwersytecie berlińskim wykladał profesorowie wszechnic szwajcarskich, brytyjskich, amerykańskich. Niektórzy profesorowie uniwersytetu berlińskiego zaproszeni zostali z wykładami do Szwajcarii, Szwecji,

Anglii i Ameryki. Jeśli chodzi o stałą działalność profesorów niemieckich za granicą, to niezwykle ciekawe są dwie wiadomości z tego zakresu. Otóż źródła amerykańskie podały, że w służbie amerykańskich sił zbrojnych pracuje obecnie 475 niemieckich uczonych rozmaitych specjalności, w tym także specjaliści z zakresu rozwoju broni kierowanej z bardzo wielkiej odległości. Wyniki ich prac ilustruje fakt, że w dziedzinie produkcji czy udoskonalenia broni raketowej niemieccy uczeni zaoszczędzili amerykańskiemu podatnikom 750 milionów dolarów. Niemieccy uczeni pracują również w kanadyjskich instytutach rządowych i zakładach naukowych. Zajęci są oni głównie wykonywaniem zadań wiążących się z obroną kraju. Dotąd czynnych jest w Kanadzie około 10 uczonych niemieckich. W najbliższym czasie oczekuje się przyjazdu dalszych trzydziestu.

Uniwersytety w strefie brytyjskiej. Na polecenie Zarządu Wojskowego delegacja brytyjskich profesorów szkół wyższych zwiedziła w początkach ubiegłego roku wszystkie uniwersytety i prawie wszystkie wyższe szkoły w strefie brytyjskiej i w Berlinie. Delegacja składała się z profesorów humanistyki, ekonomii, przyrody, techniki, socjologii i nauk handlowych. Wyniki swoich spostrzeżeń pomieściła delegacja w oficjalnym raporcie, który ukazał się w uniwersyteckim organie brytyjskim pt. „Universities Review”. Zadaniem profesorów brytyjskich było wyłowić wszystkie ujemne strony i niedostatki niemieckiego systemu uniwersyteckiego oraz wszystkie główne niedomogi w zakresie materialnym i personalnym a także podać propozycje terapeutyczne. Przed wszystkim stwierdzali oni wadliwie przeprowadzoną denazyfikację na terenie uniwersytetów. Wielu profesorów starszej generacji, niewątpliwych i szczerych zwo-

lenników narodowego socjalizmu, po zostaje na katedrach wywierając zgnębny wpływ na słuchaczy, tymczasem szereg młodszych uczonych, którym — jak stwierdza delegacja — zarzucić można tylko formalną przynależność do partii hitlerowskiej, zostało zwolnionych. Poważną wadą struktury uniwersytetów niemieckich wydała się delegacji zdecydowanie s'aba pozycja senatu akademickiego. Na wszechnicach niemieckich panuje duch partykularystyczny i indywidualistyczny, sprawiający, że poszczególne wydziały czy nawet katedry żyją ca'kowicie własnym życiem, nie poddane żadnej kontroli ze strony jakiegos nadzrędnego czynnika uniwersyteckiego. Głównym warunkiem przebudowy uniwersytetów niemieckich winno być również wzmocnienie, jak twierdzi dalej raport, sytuacji i znaczenia młodszych sił naukowych, asystentów i docentów, którzy są tyranizowani przez profesorów zwyczajnych. Te stosunki wywierają fatalny wpływ na rozwój nauki niemieckiej a poza tym wytwarzają u młodych uczonych postawę serwilistyczną, oddziałującą destrukcyjnie również na słuchaczy. W tym zakresie proponuje delegacja zaprowadzenie stosunków, które panują od dawna na uniwersytetach brytyjskich, gdzie docent posiada stanowisko niezależne i wysoko cenione. W dalszym ciągu delegacja stwierdza wielki brak sił naukowych na uniwersytetach niemieckich, przy czym ostrzega, że absolutnie nie można liczyć poważnie na powrót emigrantów. Nie taj ona również faktu, że przy habilitacjach czy przy powoływaniu nowych profesorów wciąż jeszcze dużą rolę odgrywają przesady polityczne i rasowe. Jako główny środek usunięcia zasadniczych niedostatków i błędów w niemieckim systemie uniwersyteckim delegacja podaje udostępnienie Niemcom w największej mierze najnowszych zdobyczy nauki światowej, co uzasadnia w tych sło-

wach: „Na uniwersytetach niemieckich istnieje wciąż jeszcze silne uczucie duchowej przewagi nad osiągnięciami większości innych narodów europejskich; to stanowi prawdziwą przeszkodę dla współpracy kulturalnej i jest rzeczą ważną przeszkodę tę usunąć”. Końcowe zdania raportu brzmią: „Nie myślmy wyłącznie o przywróceniu uniwersytetom niemieckim ich funkcji jako miejsc badań specjalnych. Naszym zadaniem jest raczej zastąpienie ograniczonego niemieckiego systemu ocen i badań systemem europejskim, by w ten sposób naukę niemiecką znowu włączyć do życia duchowego wspólnoty europejskiej”.

Położenie uniwersytetów w strefie amerykańskiej. Na uwagę zasługuje artykuł amerykańskiego profesora Franza L. Neumanna (który był do niedawna szefem wydz. badań w zakresie badań problemu niemieckiego w Dep. Stanu), zamieszczony w „Sozialistisches Jahrbuchert” (zeszyt 19/20) na temat rozwoju uniwersytetów strefy amerykańskiej od początków akcji denazyfikacyjnej. Czytamy tam m. i.: „Trzeba teraz płacić za błąd, że otwarto pośpiesznie wszystkie uniwersytety zamiast tylko kilku z personelem profesorskim, którego demokratyczna postawa byłaby nieskazitelna. Sytuację zaostrzył duch kastowy, panujący na uniwersytetach niemieckich oraz ściśle odgraniczanie kariery akademickiej od wszystkich innych. Rzadkie są wypadki, w których by ludzie stojący ze wnątrz (jak np. praktykujący adwokaci i znani pisarze) otrzymali profesury na uniwersytetach. Uniwersytety skarżą się na brak narybku, szukają go jednak tylko we własnych szeregach, wśród własnych docentów i odrzucają zdecydowanie wszelką próbę odnowienia się dzięki siłom zewnętrznym. Każdy, kto zna Niemcy dzisiejsze, wie, że istnieje wielka liczba uzdolnionych młodych mężczyzn i kobiet — adwokaci, krytycy literatury i sztuki, histo-

rycy, ekonomiści — których można by nakłonić do wstąpienia na drogę profesorską, gdyby życzyły sobie tego uniwersytety“.

Grafika i muzyka polska w Berlinie.

W listopadzie ub. roku Polska Misja Wojskowa urządziła w Berlinie (a także w Dreźnie) wystawę grafiki polskiej. Wystawa, która zawierała prace Tadeusza Kulisiewicza, Tadeusza Cieślowskiego, Jamiana Konarskiego, Leona Wyczółkowskiego, Władysława Skoczylasa, I. Pankiewicza, A. Jurgielewicz i innych, zdobyła wielką popularność wśród publiczności niemieckiej. Prasa niemiecka zgodnie oceniła tę wystawę jako „doskonałą sposobność do uzyskania poważnego poglądu na dotąd całkowicie nieznaną w Niemczech dziedzinę nowoczesnej polskiej grafiki i sztuki“. Jednocześnie podkreślała ona wysoki poziom prac wystawionych.

Drugą imprezą z zakresu udostępnienia Niemcom polskich osiągnięć kulturalnych były koncerty Bandrowskiej-Turskiej i Panufnika zainicjowane również jako pierwsze z cyklu koncertów muzyki polskiej przez Polską Misję Wojskową. Koncerty odbyły się w styczniu r.b. w gmachu Opery Państwowej, w auli Opery Miejskiej, w Domu Kultury Radzieckiej i w Radio Berlińskim. Prasa berlińska wszystkich partii oceniła te koncerty jako wielkie wydarzenia w artystycznym życiu Berlina. „Taegliche Rundschau“ w obszernej recenzji zatytułowanej „Wielki sukces polskich artystów“ pisała: „W prze-

pełnionej sali Pałacu Admiralskiego, w którym odbył się pierwszy urządzony przez Polską Misję Wojskową w Berlinie koncert polskich artystów, widziano przedstawicieli prawie wszystkich narodów świata. To nadzwyczajne zainteresowanie tłumaczy się tym, że dano tu możność poznania nie tylko technicznych możliwości muzyki polskiej, ale także twórczych, i nie tylko już znanych dzieł Chopina albo również dość popularnych kompozycji Moniuszki, lecz także takich artystów, jak: Feliks Janiewicz, Wojciech Dankowski, Mieczysław Karłowicz, Tadeusz Zygfryd Kassern, Roman Palester, Michał Spiśak i Andrzej Panufnik, których nie tylko dzieła, ale nawet nazwiska są całkowicie niemieckiej publiczności muzycznej nieznanne“. Obszernie omówiwszy program koncertu i sposób jego wykonania, „Taegliche Rundschau“ kończy w następujący sposób: „Koncert był wielkim sukcesem... W przemówieniach tak ze strony niemieckiej jak i polskiej podkreślono wielkie znaczenie, jakie posiada wymiana artystów jako ważny czynnik kulturalnego zbliżenia obydwoh narodów“. Znamienna jest też uwaga, jaka zakończyło swoją bardzo życzliwą recenzję „Neues Deutschland“: „Witamy wystąpienie polskich artystów w Berlinie. Uważamy je za pierwszą oznakę współpracy na międzynarodowym forum muzyki. Czy jednak to, co tutaj jest możliwe, nie mogłoby zostać również urzeczywistnione w innych dziedzinach?“

Aleksander Rogalski